Mikołaj Rowicki 1g

„Jakie niebezpieczeństwa rodzą ambicja i rywalizacja?”

Ambicja stanowi dość kontrowersyjną cechę osobowości, w innym ujęciu nazywaną również instynktem. Psycholodzy nie są zgodni, jak właściwie należałoby ją określić. Z jednej strony jest to bowiem wartość, którą powszechnie uznaje się za pożądaną. Ludzie ambitni prezentują postawę, według wielu, godną naśladowania. Dlatego też czasem zdarza się, że takie postępowanie jest od nas wymagane, a wręcz wymuszane. Ma to często miejsce w relacji rodzica z dzieckiem, nauczyciela z uczniem czy pracodawcy ze swoim pracownikiem. Ludziom nieambitnym zarzuca się natomiast lenistwo, sugeruje, że do niczego w życiu nie dojdą. W opinii ogółu społeczeństwa ich zachowanie jest uznawane za niewątpliwy powód do wstydu, coś hańbiącego. Tymczasem definicja pojęcia „ambicja” zawarta w słowniku języka polskiego określa ją jako dążenie do sukcesów i doskonałości, które wynika z poczucia własnej godności. W pewnym stopniu jest to realizacja stoickich wartości, ale jednocześnie dostrzec tu można egoistyczny charakter tej postawy. Człowiek ambitny dąży bowiem do samodoskonalenia, do osiągnięcia czegoś przez siebie samego, nie kogoś innego. W związku z tym ambicja bez wątpienia jest istotna w naszym życiu, nie jest jednak jednoznaczna moralnie. Zwłaszcza, gdy tracimy w niej umiar. Rywalizacja z kolei bezpośrednio związana jest z ambicją i wynika z niej. Człowiek nieambitny zwykle nie rywalizuje. Walczy się, konkuruje bowiem po to, aby udowodnić, że jest się coś wartym, lepszym w czymś od innych. Dlatego też często rywalizacja łączy się z zazdrością- wartością, która już od wieków jest najczęstszą przyczyną ludzkich zbrodni. Jako coś bardzo szkodliwego opisywał ją już Jan Kochanowski w „Pieśni o cnocie”. Dlatego też moim zdaniem ambicja i rywalizacja mogą rodzić bardzo poważne niebezpieczeństwa- „zaślepić” nas i odebrać nam cały dotychczas wyznawany system wartości.

Przede wszystkim kierowanie się w życiu wyłącznie ambicją może odebrać nam zdrowy rozsądek, sprawić, że, ulegając emocjom, dokonamy czynów, do których w normalnej sytuacji nie bylibyśmy zdolni. Można powiedzieć, że ambicja to żądza. Dlatego też przybiera ona różne aspekty. Niektórzy pożądają sławy, uznania, inni czci czy władzy. Warto jednak zauważyć, że filozofowie starożytni żadnej z tych wartości nie uznawali za źródło ludzkiego szczęścia. W pewnym stopniu zdobywanie szacunku czy uznania wpisywałoby się w stoickie zalecenie nieustannego podejmowania działań i samodoskonalenia. Ze względu jednak na to, że wiąże się ono często z postępowaniem wbrew zasadom cnoty, rozumowi oraz własnej naturze, stoicy nie odbieraliby tak rozumianej ambicji za źródło szczęścia. Zdecydowanie nie wpisuje się ona natomiast w epikurejską definicję przyjemności rozumianą jako wyzbycie się myśli o cierpieniu, jest wręcz przeciwnie- ambicja może być dodatkową jego przyczyną. W tragedii „Makbet” Williama Szekspira mamy do czynienia z wręcz wzorcowym przedstawieniem tego, do czego doprowadzić może żądza władzy, obecna w społeczeństwie od zarania dziejów. Tytułowy bohater to człowiek, którego na początku dramatu poznajemy jako przykładnego, wykazującego się bohaterstwem i odwagą, walczącego w imieniu swojego władcy rycerza. Usłyszawszy od tajemniczych istot- czarownic- zapowiedź wielkich zmian w swoim życiu, początkowo przyjmuje je sceptycznie. Gdy jednak pierwsza z nich się spełnia, zupełne znikają wszelkie jego wątpliwości, nawet wobec tej najpoważniejszej, dotyczącej objęcia tronu. W tym momencie pojawia się w nim właśnie ta żądza władzy, ambicja, która sprawia, że Makbet przestaje słuchać się głosu własnego rozsądku. Ulega emocjom, podszeptom równie zaślepionej władzą lady Makbet. On, do tej pory umiłowany rycerz króla Dunkana, zabija swojego dobroczyńcę. To ambicja popycha Makbeta i jego żonę do tak radykalnych działań. Działań, które nie tylko prowadzą do obłędu lady Makbet i niedających się znieść wyrzutów sumienia jej męża, ale także do śmierci ich obojga. Dzieje Makbeta pokazują, że nawet w takim, z pozoru dobrym człowieku znajdują się ukryte żądze i pragnienia, które uwolnić może nawet błaha nadzieja ich realizacji. Dowodzą one, że każdy z nas, o ile nie zapanuje nad swoją ambicją, jest zdolny do najbardziej okrutnych czynów. Przeprowadzony przez psychologa S. Milgrama eksperyment dowiódł, że każdy, kto ma motyw i sposobne okoliczności, może zabić. Na przykładzie „Makbeta” możemy zatem stwierdzić, że ambicja bez wątpienia może być właśnie tym motywem.

Ponadto rywalizacja sprawia, że przestajemy zwracać uwagę na potrzeby i uczucia innych ludzi, nawet najbliższych. Jak już było wspomniane ambicja i rywalizacja mają w sobie znamiona egoizmu. Oczywiście bez wątpienia każdy powinien dbać o siebie, o swoje własne potrzeby. Nawet u podstaw nauki chrześcijańskiej, która zwykle kojarzy się nam z odrzuceniem troski o dobra tego świata, leży przykazanie mówiące, abyśmy miłowali bliźniego swego jak siebie samego. Jest to część przykazania miłości, określanego jako najważniejsze, największe spośród wszystkich. Również stoicy nakazywali troskę o dobra materialne, jednak w zakresie, który jest niezbędny do godnego życia. Rywalizacja również jest potrzebna, czasem bywa korzystna, zwłaszcza, gdy mówimy o tzw. „zdrowej rywalizacji”. Chociażby w szkole stanowi ona często motywację dla uczniów do zdobywania lepszych ocen, mobilizację do większego przykładania się do nauki. Bardzo łatwo jednak przekroczyć tę niewidzialną granicę, za którą konkurowanie z innymi staje się sprzeczne z zasadami moralnymi i zaczyna szkodzić wszystkim. Ma to miejsce, gdy pojawia się nadmierna ambicja osiągnięcia przewagi nad innymi. W „Balladynie” Juliusz Słowacki perfekcyjnie ukazał skutki niepohamowanej żądzy władzy, dążenia do własnego sukcesu bez zwracania uwagi na innych. Tytułowa bohaterka, w przeciwieństwie do Makbeta z szekspirowskiego dramatu, od początku ukazywana jest jako osoba, której postępowaniu możemy wiele zarzucić. Gdy jednak na horyzoncie pojawia się szansa na poślubienie księcia, ujawnia się jej prawdziwa bezwzględność. Kirkor, przybywszy do chatki wdowy i jej córek, zapowiada, że poślubi tę, która zbierze więcej malin. Ta rywalizacja sprawia, że Balladyna przestaje zważać na cokolwiek. Morduje z zimną krwią swoją kochającą, dobrą siostrę Alinę, która jest gotowa oddać Balladynie zebrane maliny, gdyby ta tylko poprosiła. Mało tego, starsza z sióstr, zaślepiona w swoich wciąż niezaspokojonych ambicjach, po zamieszkaniu w zamku jako żona księcia wielokrotnie postępuje okrutnie wobec matki. Wyrzeka się jej, gdyż ta staje jej na drodze do jeszcze potężniejszej władzy. Stanowi pamiątkę o dawnym życiu, o którym Balladyna chciałaby zapomnieć. Zamyka starą, schorowaną kobietę samotnie w wieży. Zabrania jej spotkać się z dawnymi sąsiadkami, przyjaciółkami. Głodzi ją. A wszystko to Balladyna robi, by móc realizować swoje ambicje, pragnienia. Nie powstrzymuje się przed niczym wobec nikogo, nawet swojego męża, przeciw któremu wysyła wojsko. Za swoje czyny Balladyna zostaje ukarana przez naturę. Zabija ją piorun. W ten sposób dramat ten realizuje powszechny w romantyzmie motyw zbrodni i kary, opartej na ludowym kodeksie etycznym. Dowodzi jednoznacznie, że za lekceważące innych ludzi gonienie za ambicjami, wcześniej czy później, ale zawsze zostaniemy ukarani. Nie ma bowiem zbrodni bez kary. To właśnie stanowi największe niebezpieczeństwo wynikające z niepohamowanej rywalizacji i ambicji.

Poza tym brak umiaru w nich powoduje, że stajemy się małostkowi i zaborczy, nie jesteśmy w stanie pogodzić się z utratą choćby najmniejszej części tego, co mamy. Ambicja bowiem często wiąże się z przesadnym przywiązaniem do dóbr materialnych, wszystkiego, co stanowi naszą własność. Postawa taka krytykowana byłaby zdecydowanie przez stoików. Ludziom bardzo ambitnym trudno jest się dzielić z innymi. Wydaje się jednak, że takie podejście do posiadanych dóbr to charakterystyczna cecha polskiego społeczeństwa, nierzadko ukazywana w rodzimej literaturze i innych tekstach kultury. Widzimy ją chociażby w komedii „Zemsta” Aleksandra Fredry. Pierwszoplanowi bohaterowie tego utworu Rejent Milczek i Cześnik Maciej Raptusiewicz toczą ze sobą już od wielu lat spór. Są sąsiadami, dzielą wspólnie posiadany zamek i to właśnie wzajemne sąsiedztwo jest główną przyczyną ich konfliktu. Każdy z nich chciałby mieć cały zamek dla siebie, obaj są ambitni i honorowi. Atmosfera pomiędzy zwaśnionymi rodami jest tak napięta, że czarę goryczy przelewa zupełnie błaha rzecz- remont muru granicznego, który właściwie z jednej strony nie należy do żadnego z nich, ale jednocześnie jest własnością ich obu. Cześnik, człowiek porywczy, nakazuje swojej służbie rozprawić się z murarzami, zezwala im na użycie siły. Trudno wytłumaczyć logicznie motywację Raptusiewicza lub też zrozumieć, jaką krzywdę remont tego muru mógłby mu wyrządzić. To ambicja, odbierając mu zdolność logicznego myślenia, sprawia, że staje się tak małostkowy. Rywalizacja bohaterów doprowadza do sytuacji, w której zagrażają innym, niewinnym ludziom. Jednocześnie wywołuje, trudno to inaczej nazwać, prawdziwą nienawiść. Spisując zeznania murarzy, Rejent tak przekształca ich wypowiedzi, aby jak najbardziej obciążały one Cześnika. Ambicja Milczka i Raptusiewicza sprawia, że chwytają się wszelkich, również nieuczciwych metod, tylko po to, by udowodnić, że są lepsi od sąsiada.

Innym tekstem kultury, który ilustruje podobną sytuację jest film „Sami swoi” w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego. Komedia ta w satyryczny sposób wyolbrzymia, jak ludzie, którzy ze sobą rywalizują, mogą być małostkowi, jakie drobnostki mogą wywołać prawdziwą wojnę. Film opowiada historię dwóch rodzin- Kargulów i Pawlaków, podobnie jak w „Zemście” mieszkających po sąsiedzku. Pomiędzy rodzinami od wielu lat toczy się konflikt, którego przyczyny mogą wydawać się śmieszne, dla nich są jednak całkowicie poważne. Spór zaczyna się od krowy Kargula, która wchodzi na łąkę Pawlaków i tam wyrządza szkodę. Jednak pretekstem do prawdziwego konfliktu staje się zaoranie przez Kargula, prawdopodobnie omyłkowo, „trzech palców” ziemi Pawlaka. Wydarzenie to ma niespodziewane konsekwencje. W jego bowiem rezultacie starszy z braci Pawlaków- Jaśko atakuje sąsiada kosą. W obawie przed konsekwencjami ucieka do Ameryki. Ich historia pokazuje, że rywalizacja, która wymyka się nam spod kontroli, może całkowicie zmienić nasze życie. Tak błahe rzeczy mogą zmusić nas do porzucenia całego dotychczasowego życia.

Nie można zaprzeczyć, że ambicja i rywalizacja to źródła bardzo wielu, często niezwykle niebezpiecznych zagrożeń- które, paradoksalnie, mogą sprawić, że stoczymy się na samo dno. Ambicję samą w sobie nie można określić jako złą, trzeba jednak podchodzić do niej z niezwykłą ostrożnością. Nie można w imię jej postępować wbrew wyznawanym wartościom. Nie można podporządkować pod nią całego swojego życia. Wszystkie bowiem niebezpieczeństwa, które zostały tu już wcześniej wymienione prowadzą ostatecznie do utraty tego, co najważniejsze: spokojnego snu, komfortu psychicznego. Powodują za to lęk, strach, że ktoś nas prześcignie, nieustanną obawę. Jednocześnie trudno doszukać się utworów czy myśli filozoficznych, które w ambicji i rywalizacji upatrywałyby główne źródło szczęścia ludzkiego. We współczesnym społeczeństwie niestety przywiązuje się do nich zbyt dużą wagę. Gonienie za karierą, pięcie się coraz wyżej po jej szczeblach, rywalizowanie z niemal każdym to dość często los wielu pracowników międzynarodowych korporacji czy innych firm. Ambicja w dzisiejszych czasach zabiera jeszcze jeden z najbardziej deficytowych i pożądanych towarów- czas. Na konkurowanie z innymi poświęcamy często dnie i noce kilkudziesięciu lat naszego życia. Może nie stanowi to olbrzymiego problemu, gdy kochamy swoją pracę. W przeciwnym razie jednak nieodwracalnie tracimy całą młodość, dorosłość. Dopiero na starość uświadamiamy sobie, że w ogóle nie miało to sensu, że i tak ostatecznie nic nam po tym nie zostaje, poza może trochę większym majątkiem. Również i dziś warto natomiast powrócić do filozofii starożytnych. Epikurejczycy, stoicy przekazywali treści, które są uniwersalne, do dziś aktualne. Dlatego też należy troszczyć się o przyjaźń, cenić każdy przeżywany dzień. Nie wolno pozwolić, aby ambicja odebrała nam cokolwiek.